

Siła palestyńskiej pokory

1 marca 2024

Jej ojciec Palestyńczyk, Omar Faris, zawsze dbał o obecność symboli palestyńskich w domu. Na ścianie wisiała mapa Palestyny i portret dziadka – Issy Farisa, bojownika ruchu oporu, który poległ w 1963 roku. Choć żyje w bezpiecznej Polsce, gdzie założyła rodzinę i wydała na świat potomstwo, ani na moment nie zapomina o rodakach ze Strefy Gazy, o których prawa nieustannie się upomina.



Alina Palichleb to prawdziwa wojowniczką, ale nie z tych, o jakich kręca filmy czy piszą książki. Wielu kojarzy walkę z działaniami zbrojnymi, a myśląc o Palestyńczykach ma przed oczami Hamas. Takie stereotypowe postrzeganie podbijają światowe media czy serialowy hit „Fauda” na platformie Netflix. Sensacja i krwawa jatka dobrze się sprzedają i klikają.

Czy w tym brutalnym świecie kogoś w ogóle obchodzi, że są ludzie, których największą siłą jest ich delikatność, wrażliwe serce i niezwykła pokora?

Córka Palestyńczyka i Polki. Matka trójki dzieci. Z zawodu lekarz weterynarii. Alina od kilkunastu lat organizuje swoje

manifesty w polskich miastach, aby przypomnieć o cierpieniu jej drugiej ojczyzny. Protesty odbywają się czasem w całkowitym milczeniu, jak te niedawne naprzeciwko ambasady Izraela w Warszawie czy przed Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu.

Natrafiłam na jedną z fotorelacji w mediach społecznościowych. Niemy protest delikatnej niewiasty robi na mnie mocniejsze wrażenie, niż maszerujący tłum skandujący okrzyki z wyrazistymi hasłami. Na niektórych zdjęciach kobieta ma zasłonięte oczy i skrępowane dłonie, na wzór więźniów palestyńskich. Jednak wydarzenia z jej udziałem nie podbijają szerzej sieci społecznościowych.

Skontaktowałam się z Aliną, by zapytać o jej modus operandi. Na wstępie przyznała, że nie jest zbyt dobra w socjal mediach. Bolączka naszych czasów – pomyślałam. Dziewczyny montujące rolki o tym jak robią hybrydowe paznokcie czy makijaż mają miliony wyświetleń i setki tysięcy udostępnień. Kobietę, która chce przekazać światu prawdę o cierpieniu całego narodu, zauważa niewielka grupa odbiorców.

W Krakowie z ekipą aktywistów rozwieszała plakaty informujące o tragicznej sytuacji Palestyńczyków. Te na krakowskim Kazimierzu zostały wkrótce oklejone zdjęciami izraelskich zakładników. „Poczułam wtedy, że została nam odebrana możliwość wykrzyczenia bólu w związku z tym co się dzieje w Gazie” – wyznała.

Jednak Alina Palichleb nie poddaje się, na nikogo nie pomstuje, nie szuka zemsty, choć bardzo ubolewa nad kondycją mass mediów. Kobieta zauważyła, że większość przekazów dotyczących tego konfliktu, przedstawia izraelską perspektywę, kompletnie spłyconą. Lekceważony jest cały kontekst historyczny i wyznaczono nową datę jako punkt początkowy analizy regionu, który ma ponad 80-letnią historię okupacji. Propagowana jest teza, że wszystko się zaczęło 7 października 2023 roku.

Tymczasem, jak przypomniała moja rozmówczyni, konflikt historycznie trwa bardzo długo. Zdaniem aktywistki najpopularniejsze media ponoszą pewną odpowiedzialność za wprowadzanie opinii publicznej w błąd. Dlatego zaapelowała, by nie stawiać szybko jednoznacznej tezy w oparciu o medialną narrację.

„Zabijanie tylu cywili i kara zbiorowa nie powinno być skomplikowane do osądzenia, że jest to złe i nie ma prawa się dziać” – oceniła.

Pani Alina ubolewa nad promowaną w mediach propagandową retoryką, typu: „cała Palestyna to Hamas”, „Izrael ma prawo do obrony”. Co to za relacja, gdzie reporter TVN jest tylko i wyłącznie w Tel Awiwie i kamera pokazuje jedną, izraelską perspektywę i nie pokaże nawet odrobiny rzeczywistości życia na Zachodnim Brzegu? Pyta retorycznie kobieta i kwituje: – Przecież można poprosić o komentarz do mikrofonu Izraelczyka i Palestyńczyka.

Dlatego, jej zdaniem, jeśli ktoś nie potrafi moralnie udźwignąć tematu, to niech po prostu podaje suche fakty: gdzie były ataki, ile osób zginęło po której stronie.

A fakty przerażają. Katastrofa humanitarna w Strefie Gazy oraz niedawne groźby Izraela, który zapowiedział lądową ofensywę na obóz dla uchodźców w Rafah, skłoniły polsko-palestyńską aktywistkę do podjęcia protestu w pobliżu byłego nazistowskiego obozu koncentracyjnego.

Moja rozmówczyni powiedziała jednak, że w jej środowisku były poważne dyskusje i obawy w związku z organizowaniem manifestu przed KL Auschwitz-Birkenau. Obawiano się oskarżeń o fanatyzm czy ekstremizm. Jednak ostatecznie nic takiego nie miało miejsca. Aktywistka przekazała więc znicz i kwiaty pracownikom muzeum, z prośbą o złożenie ich pod Ścianą Straceń.

Kobieta wyznała ponadto, iż bała się ewentualnych zarzutów pod adresem Palestyńczyków, że chcą zagarnąć przestrzeń

upamiętniającą tamte ofiary czy zakłócić żałobę związaną z tragedią Holokaustu. Dlatego w liście do polskich parlamentarzystów Alina Palichleb przekonywała:

„Nie przyszłam tu niczego bezcześcić. Nie przyszłam tu nikogo obrażać. Przyszłam żądać by człowieczeństwo, które oddajemy ofiarom Holocaustu, było również oddane tym zamordowanym w Gazie. Rodzinom. Dzieciom. Matkom i ojcom. Ludziom. Gaza to największe na świecie więzienie. Gaza to poligon wojskowy, na którym rząd Izraela urządza próby najnowocześniejszych technik masowego mordu. Stajemy dzisiaj w miejscu jednej z największych tragedii w dziejach ludzkości, by z przerażeniem patrzeć jak rozgrywa się kolejna. I głośno powtarzamy – NIGDY WIĘCEJ”.

Podczas naszej rozmowy Alina zaczęła coraz bardziej się otwierać, aż w końcu przyznała, że pobyt w Gazie zmienił jej życie o 180 stopni. Spędziła tam kilka tygodni w 2012 roku. „Nawet teraz Gaza daje więcej, niż my jej możemy dać” – skwitowała. Zaintrygowana tym wyznaniem, poprosiłam o rozwinięcie tematu.

Moja rozmówczyni przyznała, że mieszkańcy Strefy Gazy niesamowicie ją zaskoczyli świadectwem człowieczeństwa. Przed przyjazdem przeczytała różne raporty o tym co się tam działo i była pełna obaw, jak zachowają się mieszkańcy, którzy doświadczyli ogromu nieszczęść. Okazało się, że jej obawy kompletnie się nie potwierdziły.

Na miejscu zastała wtedy pogodnych ludzi, którzy cieszyli się z małych rzeczy, nie narzekali i mimo codziennych trudności mieli radosny sposób bycia. Jak to możliwe? Alina Palichleb zauważyła, że w kulturze języka arabskiego nie słyszy się przekleństw na ulicy w takiej skali jak na Zachodzie, natomiast jest dużo błogosławieństw.

„To jest takie społeczeństwo, gdzie osoby religijne i niereligijne, mają taką tradycję, że wplata te wyrażenia w

każdą odezwę” – wyjaśniła. Po czym przytoczyła kilka przykładów: na powitanie mówi się „Pokój z Tobą” (Salam alejkum); na pytanie co u ciebie słychać, odpowiada się „dzięki Bogu wszystko dobrze” (Alhamdolelaah); jeśli ktoś częstuje kogoś herbatą, mówi się „błogosławię twoje ręce” (Yeslamu edeek). I wszechobecne „Inshallah” (jak Bóg da) czy „Allah yerda aleek” (oby Bóg spełnił Twój prośby).

Moja rozmówczyni przyznała, że ulice w Palestynie są przepełnione taką melodią wyrażeń. Co więcej, już sam fakt, że tam przyjechała, że była z nimi i wysłuchiwała ich historii, spowodował ogrom wdzięczności ze strony Palestyńczyków.

Alina Palichleb czytała wcześniej raporty wolontariuszy, którzy spędzili w Strefie Gazy wiele miesięcy i obserwowali pełne niebezpieczeństw życie mieszkańców. A gdy i ona tam dotarła, to sama dwa razy wypłynęła z rybakami, obserwowała ich pracę, jak żyją, w jakich ciężkich warunkach zarabiają na utrzymanie rodziny. Zauważyła, że mimo iż w każdej chwili mogą stracić życie, bo izraelscy żołnierze ich szykanują, to nigdy nie słyszała, aby Palestyńczycy kogoś przeklinali czy narzekali.

„Trzyma ich pokora, która opiera się na wierze w Boga. Dlatego jest to dla mnie bolesne, że ludzie z zewnątrz patrzą na nich przez pryzmat terroryzmu. To jest bardzo krzywdzące” – podsumowała.

Polka palestyńskiego pochodzenia przyznała ponadto, że spotyka się często z zarzutami jednostronności i ślepoty na narrację drugiej strony, albo aktywnego działania tylko na rzecz palestyńskiego narodu, podczas gdy cierpienie trwa w innych częściach świata, lub są inne palące problemy na świecie.

Tymczasem, jak mi wyjaśniła, prawdziwi aktywiści są świadomi ogromu problemów i nigdy nie zarzucają sobie nawzajem pretensji co do obszaru, którym się zajmują. Przekonywała, że prawdziwi aktywiści są świadomi jasnych i czarnych stron

każdej sprawy, której bronią. Dlatego pracują w ramach otwartości na dialog, schowania własnego ego głęboko pod ziemią i manifestowania bezkompromisowej postawy w ochronie bezbronnych.

W ciągu 145 dni zmasowanego ataku izraelskiej armii na Strefę Gazy zginęło ponad 29,5 tysiąca Palestyńczyków, przeszło 69 tysięcy odniosło rany. 70 procent cywilnych ofiar stanowią kobiety i dzieci.

Autorstwo: Agnieszka Piwar

Źródło: Piwar.info